DZIŚ 8 STRON

Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

# Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 143 | Wąbrzeźno, sobota dnia 11 grudzień 1937 | Rok 19

## Ufna współpraca
### Po wizycie ministra Delbosa w Polsce

Wizyta ministra Delbosa w Polsce dobiegła końca w atmosferze wzrastającej serdeczności, a końcowe jej akcenty — polityczny w formie komunikatu urzędowego o przebiegu rozmów warszawskich, oraz uczuciowy — pielgrzymka ministra spraw zagranicznych Francji do Krakowa, do miejsca, w którym spoczywają doczesne szczątki Tego, który był twórcą sojuszu polsko - francuskiego — dwa akcenty końcowe, stanowią godne jej przebiegu zakończenie wizyty.

Kiedy prasa polska, niezależnie od swych odcieni politycznych, jednakowo gorąco witała gościa z Paryża, podkreślano zgodnie, że celem jego przyjazdu nie jest załatwienie, czy też omówienie jakichkolwiek bezpośrednio aktualnych spraw polsko - francuskich. Wizyta, której spontanicznie w Polsce i we Francji nadano określenie „odwiedzin przyjaciela u przyjaciół" dała jednak sposobność dokonania w niezastąpionym osobistym zetknięciu przeglądu wszystkich aktualnych zagadnień politycznych, a przecież czasy są takie, że ministrom Delbosowi i Beckowi napewno tematów do rozmów nie zabrakło. Komunikat urzędowy podkreśla zresztą, że minister Delbos odbył rozmowy nie tylko z kierownikiem polskiej polityki zagranicznej, ale „z polskimi kierowniczymi czynnikami" — ściśle zaś rozmawiał z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej, Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, premierem gen. Sławoj - Składkowskim i bodaj wszystkimi członkami rządu polskiego.

Minister Delbos oświadczył przedstawicielom prasy, iż zetknął się poza tym z bodaj wszystkimi najwybitniejszymi przedstawicielami polskiej polityki intelektualnej, reprezentantami wszystkich kierunków politycznych. Powiedział minister Delbos, iż zdołał się w toku rozmów przekonać, że "sojusz polsko - francuski trwi głęboko w sercach i umysłach społeczeństwa polskiego", że jest „niewzruszony". To prawda, całe społeczeństwo polskie zaświadczy z radością, że odczucia ministra Delbosa ściśle odpowiadają rzeczywistości.

Rzecz prosta, że po ponownym stwierdzeniu takiego stanu rzeczy i po omówieniu szerzej zakreślonych ram zagadnienia pokoju wersalskiego, doszli ministrowie Delbos i Beck do przekonania, któremu dali wyraz w końcowym ustępie komunikatu urzędowego, mówiącego, że „obaj ministrowie spraw zagranicznych stwierdzili wspólną wolę prowadzenia we wszystkich dziedzinach ufnej współpracy, która zgodnie z interesami i dążeniami obu narodów ma na celu odprężenia oraz stabilizację stosunków międzynarodowych".

Wydaje nam się, że użycie określenia „ufna współpraca" oddaje najlepiej atmosferę, jaka ostatnio zapanowała w stosunkach sojuszniczych polsko - francuskich. Czynnik wzajemnego zaufania — to jest to co najważniejsze. Wiele niepotrzebnych tarć, wiele nieporozumień, którym opinia polska przyglądała się ze smutkiem, nie byłoby się wydarzyło, gdyby w niektórych wypadkach pewna część opinji francuskiej stale zachowywała ufność w szczerość polityki polskiej wobec Francji.

Nie chcemy jednak powracać do rzeczy przykrych, tym więcej, że można je na szczęście zaliczyć do przeszłości. Opinia polska jest przekonana, że po zeszłorocznej wizycie Marszałka Śmigłego - Rydza we Francji, po nawiązaniu nici serdecznej przyjaźni i współpracy pomiędzy min. Beckiem i Delbosem, wreszcie po właśnie zakończonej wizycie min. Delbosa — stosunki polsko - francuskie weszły na stale w okres szczęśliwego rozwoju, który znamionować będzie wzajemna wzajemne zrozumienie sytuacji, w której każdy z obu krajów się znajduje i wzajemna dobra wola kontynuowania wysiłków, zmierzających do uzyskania odprężenia i stabilizacji stosunków międzynarodowych.

## Zbiórka na gwiazdkę dla dzieci

Jak zapowiada Komitet Pomocy Zimowej dnia 19 grudnia w całym państwie odbędzie się powszechna zbiórka świąteczna. Kilka dni świąt Bożego Narodzenia stawiają przed Komitetem trudne zadania. W te dni kiedy ogromna większość obywateli świętuje, starając się spędzić czas odpowiednio do swych możliwości, najprzyjemniej, nie można pozostawić swemu losowi tych, którym w te dni grozi zimno i głód. Zapomnienie o nich oznaczało by niedocenianie moralnej strony akcji i pomocy która przecież ma ludzi podtrzymać nie tylko materialnie, ale i na duchu.

Dlatego koniecznością jest roztoczyć troskliwą opiekę nad rodzinami bezrobotnych, dać im dostateczną ilość żywności i opału, pomyśleć o ciepłym odzieniu i obuwiu dla dzieci o jakichś drobnych łakociach dla nich. Dbając szczególnie o dzieci, dodamy otuchy i wiary w lepsze jutro rodzicom.

Do spełnienia tego zadania konieczne są specjalne, poza normalnym miesięcznym budżetem, środki finansowe. Musi ich być tyle, aby starczyło dla wszystkich bezrobotnych. Będą więc w dniu zbiórki zmobilizowane wszystkie zrzeszenia młodzieży i byłych wojskowych do zbierania datków. Udział w kweście wezmą wyłącznie przedstawiciele społeczeństwa.

W ostatnią niedzielę przed świętami, 19 grudnia, wszyscy będą robili zakupy świąteczne. Parę groszy nie uszczupli tych zakupów. Dla każdego zaś bezrobotnego będzie jednak moralną pociechą to, że u każdego wracającego do domu z paczkami zobaczy żetonik — znak, że ten człowiek przyczynił się swym datkiem do tego, żeby i bezrobotni mieli „gwiazdkę"!

Rzeczą ogromnego, moralnego znaczenia byłoby także i to, gdyby u nas, podobnie jak się to gdzie indziej dzieje, przedstawiciele najwyższych władz wzięli czynny udział w zbiórce. Na ulicach naszego miasta powinni się ukazać z puszkami przedstawiciele władz.

Przykład z góry zachęci i pociągnie społeczeństwo. Dla bezrobotnych byłoby to dowodem, że całe społeczeństwo z władzami w pierwszym rzędzie, gorąco bierze do serca ciężkie położenie ludzi pozbawionych pracy i pragnie im pomóc.

W interesie państwa i społeczeństwa, w interesie wszystkich obywateli bezwzględnie leży, aby z okazji świąt wzrosły uczucia łączności między ludźmi. Nie trzeba dopuścić, aby święta, przez nasze zaniedbanie, podkreślały dobitniej niż w dniu powszednim różnice, jakie istnieją między nami z racji tego, że jeden zarabia, a drugi dostać pracy nie może.

Należy zrobić wszystko, aby dni te nie rodziły w duszach ludzkich rozpaczy i zawiści! Szczególnej w duszach dzieci. Dziecko głębiej odczuwa. Wspomnienie bólu pozostaje często na całe życie, paczy charakter, zauważy na ustounkowaniu do ludzi i zjawisk życia.

W roku ubiegłym pomoc dożywiała 500.000 dzieci. W tym roku chce ona roztoczyć opiekę nad 800.000! Teraz trzeba dać „gwiazdkę" wszystkim których rodzice na to nie mają. Wspomnienie, że tą „gwiazdkę" ono miało od całego społeczeństwa — będzie dla dziecka podwaliną jego późniejszego wychowania obywatelskiego, przyczyni się ono do wyrobienia w nim takiego nastawienia, jakiego wymaga racja stanu.

Nakaz pomocy — płynie z myśli o jutrze.

## Natarcie wojsk japońskich
### na Nankin

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż wojska japońskie nacierają w dalszym ciągu na Nankin, wypierając powoli wojska chińskie z zajmowanych stanowisk.

Wczoraj rano kolumny japońskie zajęły lotnisko w Tachiao oraz inne punkty strategicznego w bezpośrednim sąsiedztwie Nankinu. Samoloty bez przerwy bombardują mury otaczające miasto. Pojedynek artyleryjski w ciągu dnia wczorajszego był niesłychanie gwałtowny. Straty chińskie są bardzo ciężkie.

Po pięciogodzinnym ogniu artyleryjskim Japończycy zajęli fort chiński Niuszan na jednym z przedmieść Nankinu.

LONDYN. Reuter donosi, iż korzystając z księżycowej nocy, Japończycy bez przerwy atakowali Nankin, przy czym udało się im zdobyć kilka chińskich czołgów, szkołę wojskową oraz zająć lotnisko znajdujące się w odległości mili od muru Nankinu. Wczoraj kolumny japońskie zbliżyły się do bramy Czunszan w pobliżu grobu Mingów.

SZANGHAJ. Dobrze poinformowane koła japońskie twierdzą, że jedną z przyczyn zatrzymania się u wrót Nankinu, jest chęć dowództwa japońskiego dania czasu okrętom wojennym japońskim na wpłynięcie w górę rzeki Yangtse i wzięcie udziału w zdobyciu stolicy.

Biorąc pod uwagę z jednej strony duże znaczenie, które Japonia przywiązuje do faktu zajęcia Nankinu, z drugiej zaś trwające od dawna współzawodnictwo między silami lądowymi i morskimi Japonii, koła te przypuszczają, że naczelne dowództwo floty zażądało, aby w zajęciu Nankinu uczestniczyły również jednostki morskie.

HANKAU. Rządowe koła chińskie oficjalnie zaprzeczają pogłoskom o zamiarze marsz. Czang-Kai-Szeka ustąpienia że stanowiska naczelnego wodza armii chińskiej. Ogłoszony komunikat podaje oświadczenie Czang-Kai-Szeka, iż zdecydowany jest w dalszym ciągu walczyć z najazdem japońskim.



Minister Spraw Zagranicznych Francji Delbos, który odwiedził Polskę, w rozmowie z Panem Prezydentem R. P. prof. Mościckim.

## Radio ocaliło zwrok oficerowi polskiego statku handlowego wąbrzeźnianinowi

W czasie ostatniej podróży statku handlowego „Cieszyn", płynącego z ładunkiem do portu gdyńskiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, a mianowicie jednemu z oficerów mechaników p. A. Górskiemu wpadł do oka w czasie pracy odłamek żelaza.

Ponieważ z braku lekarza groziło mu to utratą wzroku, dowódca „Cieszyna skomunikował się przy pomocy radia z Gdynią, skąd skierowano go do lekarza-okulisty, który nafalach eteru udzielił doraźnej pomocy lekarskiej poszkodowanemu oficerowi.

W kilka godzin później statek „Cieszyn" wszedł do portu gdyńskiego, gdzie czekał już zamówiony przez radio okrętowe lekarz. Około północy pacjent został natychmiast przewieziony do lecznicy, gdzie dokonano operacji wyjęcia kawałka żelaza tkwiącego w oku.

Operacja się udała i dzięki zastosowaniu się do wskazówek lekarza, podanych przez radio por. Górski powrócił wkrótce zdrowy na pokład statku.

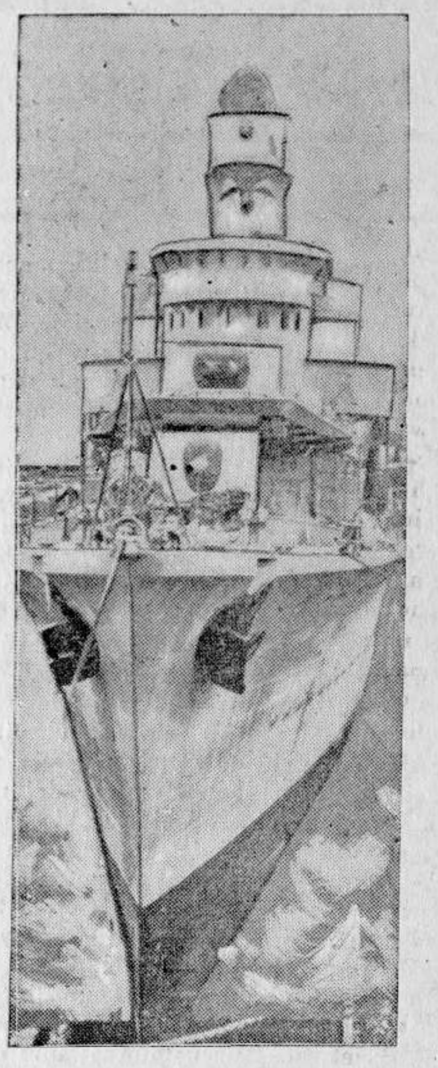
P. Antoni Górski złożył maturę w tutejszym gimnazjum, rodzice jego zamieszkują na wybudowaniu pod Frydrychowem.

### Więźniowie gaszą pożar

STANISŁAWÓW. W miejscowości Łodziany w tamtejszych aresztach gminnych wybuchł pożar, który został ugaszony przez samych więźniów. W czasie pożaru ani jeden z więźniów nie zbiegł.

# Marzenie gwiazdkowe spełni książeczka premiowa PKO v serii

Zima! Śnieg! Za niespełna dwa tygodnie Boże Narodzenie. Zbliżają się najpiękniejsze święta w roku. W sklepach zaczął się charakterystyczny ruch przedświąteczny, przemyśliwa się już nad podarkami dla naszych najbliższych i najmilszych.



Polska pozyskała nowy okręt wojenny. Jest nim kontrtorpedowiec „Błyskawica"

Wśród wielu podarków najpopularniejszym będzie w tym roku nowa książeczka premiowa V-ej serii, wprowadzona niedawno przez PKO. Posiada ona specjalne zalety, dzięki którym nadaje się najlepiej na gwiazdkowe prezenty. — Wierzymy, że Gwiazdka przyczyni nam szczęście, składamy sobie życzenia, a książeczka premiowa może właśnie je spełnić.

Co 3 miesiące bowiem P. K. O. losuje między posiadaczy książeczek kilkudziesięciu i kilkuset złotowe premie, pozwalając urzeczywistnić wiele marzeń, snutych przy wigilijnym drzewku. Niezależnie zaś od premii, drogą drobnych wkładek miesięcznych przez 114 miesięcy urośnie kapitał 600 złotych, jaki wypłaci nam P. K. O. po upływie tego czasu.

Dla wyrobienia książeczki premiowanej na nazwisko, wskazane przez nas w zgłoszeniu o książeczkę, wpłacamy 5 złotych, jako pierwszą wkładkę dalsze wkładki właściciel książeczki wpłaca co miesiąc ale możemy, dla podniesienia wartości prezentu, wznieść odrazu kilka, czy kilkanaście wkładek z góry, pod warunkiem, że dokonamy wpłaty w Centrali lub w jednym z Oddziałów P. K. O.

Książeczka premiowa PKO. V-ej serii jest podarkiem dostępnym dla wszystkich. Każdy może ją przygotować na prezent i każdemu ją ofiarować.

Książeczka premiowa nadaje się szczególnie jako podarek dla młodzieży. Miesięczne wpłacenie 5-cio złotowej wkładki ma znaczenie wychowawcze: przyzwyczaja do systematycznego oszczędzania, a nadzieja premii jest zachętą do wytrwania w oszczędności.

No koniec, gdy książeczka premiowa V-ej serii przynosi tyle korzyści, przygotowując podarki dla innych, pamiętajmy i o samych sobie. Od szczęśliwego dnia Gwiazdki rozpocznimy zbieranie kapitału i dzięki miesięcznej 5-cio złotowej wkładce włączmy się do kręgu tych, pomiędzy których sypią się losowane co 3 miesiące premie. Co 3 miesiące mamy poważne szanse zdobycia premii, a po 114 miesiącach otrzymujemy 600 zł, lub nawet 1,000 jeżeli los przyzna nam ostatnią specjalną premię (400 zł) jako nagrodę za wytrwałość w oszczędzaniu.

### PIĘTNASTOLETNI ZAMORDOWAŁ OŚMIOLETNIEGO

ŁUCK. W powiecie sarneńskim 15-letni Bereżki napadł na wracającego ze szkoły 8-letniego D. Sergiusza i zamordował go uderzeniem siekierą. Po dokonaniu mordu, ściągnął z zabitego kożuch, buty, czapkę i skradł książki. Został już aresztowany przez policję państwową.



# Straszny wypadek przy studni

ŁÓDŹ. Na posesji Nowozarzewskiej 31 zdarzył się w dniu onegdajszym straszny wypadek, ofiarą którego padła 12-letnia córka lokatora tego domu Zofia Chmielewska. Dziewczynka pompowała wodę przy kręconej studni i w pewnej chwili gdy koło było rozpędzone usiłowała go zatrzymać, przy czym przez nieostrożność chwyciła za tryby, które wciągnęły jej prawą rękę. Na krzyk dziewczynki nadbiegli z pomocą sąsiedzi. Po cofnięciu koła wydobyto nieprzytomną z bólu dziewczynkę. Tryby oderwały jej całą dłoń powyżej kości.

Ranną Pogotowie niezwłocznie przewiozło do szpitala Anny Marii, gdzie niezwłocznie amputowano całą rękę. Matka rannej na widok nieszczęścia usiłowała pozbawić się życia. Zamach ten udaremnili sąsiedzi.

### ODCIĄŁ PALCE POLICJANTOWI.

TARNÓW. Władysław Kornaus z Pawęzowa z Tarnowa rzucił się na posterunkowego policji państwowej, J. Leję, z siekierą, gdy ten przybył jako asysta przy egzekucji, odcinając mu palce u ręki. Kornaus został z miejsca aresztowany i odstawiony do więzienia w Tarnowie.



MARJAN BRONISŁAWSKI

34

# Szumowiny

## Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

— Widział pan Haneczkę... A ja od miesięcy całych nie rozmawiałem z nią, nawet z daleka widzieć jej nie mogłem. Pewnie zapomniała już o mnie...

— Myli się pan. Panna Burska nietylko nie zapomniała o panu, ale od niej właśnie dowiedziałem się, że pan jest dziennikarzem i ona poradziła, żebym pana odszukał. Nie znam miasta i tutejszych stosunków i spodziewam się, że przy pańskiej pomocy uda mi się umożliwić Burskiemu powrót do kraju.

— Nie zapomniała Haneczka... Panie Winters, pan sobie nawet nie wyobraża, jak bardzo mnie pan temi słowami uszczęśliwia.

— Co tu dużo gadać... Haneczka kocha pana całą siłą swego czystego serduszka i zawsze myśli o panu. Mówiła mi jak poznaliście się jeszcze w dzieciństwie...

Stefan zerwał się z fotela i gwałtownie ścisnął rękę Wintersa.

— I nie ma mi za złe, że przez tyle miesięcy nie pokazałem się, że jej nie wyrwałem z rąk tego łotra?

— Najlepszy dowód, że nie zapomniała o panu ma pan w tem, że poprosiłem pana do siebie. Bo od kogóż mógłbym wiedzieć o panu?
we mnie wstępuje... Tak długo jej już nie widziałem... Haneczki mojej jedynej, i szalałem z rozpaczy, że ona może myśli, że zaniechałem ratowania jej z rąk Hardenów! Raz tylko widziałem ją w tej jaskini zepsucia... raz jeden, i to bardzo dawno. A gdy chciałem porozumieć się z nią, Harden kazał zbić mnie do utraty przytomności i długomiesięczną chorobą to przypłaciłem.

Winters słuchał, nie przerywając.

— Pisałem listy, posyłałem je przez zaufanych przyjaciół — żadnego nie dostała. Harden oka z niej nie spuszcza i na każdym kroku pilnuje. Chciałem wydostać ją stamtąd drogą urzędową, przez Towarzystwo Ochrony Kobiet. I to się nie udało. Pojechały panie z komitetu i złożyły sprawozdanie, że panna Burke znajduje się w uczciwym domu, że opiekunowie są dla niej dobrzy i rzeczywiście zastępują rodziców. Widziałem jej podpisane zeznania. Powiedziała nawet, że zawód tancerki wybrała z własnej woli i jest zupełnie szczęśliwa... Nie mogę pojąć tego wszystkiego, bo znam Haneczkę i wiem, że ona brzydzi się takiem życiem...

— No, ja już wiem, dlaczego tak mówiła. Harden wpoił w nią przekonanie, że jest panem losu jej ojca, że może spowodować uwięzienie Burskiego i śmierć jego na krześle elektrycznem. Poświęciła się, aby ojca ratować...

— Biedna, dobra Haneczka — wtrącił Stefan, przypominając sobie, że Haneczka mówiła mu, że Harden posłał jej list do ojca. — Gdy ją ostatni raz widziałem, była zachwycona dobrocią Hardena i mówiła, że wysłał jej list do tatusia. Nic jej na to nie odpowiedziałem, gdyż byłem przekonany, że ojciec jej już dawno nie żyje, a Harden chciał ją w ten sposób pocieszyć i dobrze usposobić dla siebie. Ale teraz...

— Teraz, mój młody przyjacielu, musimy koniecznie dowiedzieć się, co spowodowało ucieczkę Burskiego i postarać się, żeby jak najprędzej wrócił do córki. Burski mówił, że zabił jakiegoś Gerbera i że stało się to w szynku Hardena, gdzieś w portowej dzielnicy miasta. Trzeba więc sprawdzić, w jakich warunkach odbyło się to zabójstwo. Z opowiadania Burskiego wnioskuję, że strzelił w obronie własnego życia, a tego przecież nie można nazwać morderstwem. Przez kilka dni przeglądałem stare gazety, z czasów, kiedy to się stało, ale nigdzie najmniejszej wzmianki o zabójstwie lub o zniknięciu żadnego Gerbera nie znalazłem. To naprowadza mnie na myśl, że Burski nikogo nie zabił, bo gazety napewno by się rozpisywały o zabójstwie.

— Gerbera? — spytał Stefan, zbierając myśli. — Zdaje mi się, że znam człowieka tego nazwiska. Tak... jestem pewny, że znam Gerbera, ale nie mogę sobie przypomnieć, kiedy i gdzie go poznałem.

Winters przysłuchiwał się ciekawie.

— No, panie Stefanie, niech pan sobie przypomni, to może być bardzo ważne dla nas.

Stefan chwilę myślał głęboko, ale napróżno.

— Trudno — rzekł wreszcie — nie przypomnę sobie. A przyszło mi na myśl, że możemy dowiedzieć się w policji, czy jaki Gerber był kiedykolwiek zabity czy zamordowany. Mają przecież stare akta każdej niedokończonej sprawy i z łatwością dowiemy się z tych papierów. Mam nawet znajomego jednego sierżanta w głównem biurze policji i on nam ułatwi poszukiwania.

— Doskonale — odparł Winters. — A jeżeli w zapiskach policyjnych nie znajdziemy wzmianki o zabójstwie Gerbera i poszukiwaniu Burskiego, będziemy mieć pewność, że cała sprawa była wymysłem Hardena. Czy może pan jutro rano przyjść do mnie?

— Przyjdę, panie Winters, i razem pójdziemy do policji. Znają mnie tam cokolwiek jako reportera, a z tym sierżantem, o którym mówiłem, jestem w dobrych, nawet przyjacielskich stosunkach.

— Zatem do jutra. Ale muszę powiedzieć panu jeszcze jedną rzecz, mojem zdaniem bardzo ważną.

— Słucham — rzekł Stefan.

— Oto, że Burski, mój przyjaciel a ojciec Haneczki, uzbierał spory majątek i przysłał go przeze mnie dla córki. Są to drogie kamienie, nieszlifowane, ale przedstawiające wartość około stu tysięcy dolarów. Mam je przy sobie. Harden widocznie przejął list Burskiego, dany przeze mnie Haneczce, i dowiedział się, że mam te kamienie. Nie wiem w jakim celu chciał mnie uśpić narkotykiem, gdy spróbowawszy cygara, którem mnie częstował, udałem uśpionego i pozwoliłem się zanieść do pokoju i obrewidować. Nie wziął mi jednakże nic, tylko zażądał od Haneczki, żeby odebrała ode mnie te kamienie i jemu oddała jako pożyczkę. Nagadał jej niestworzonych rzeczy i przekonał dziewczynę. Ja podsłuchałem rozmowę i zdołałem ostrzec Haneczkę. Jestem pewny, że ten łotr nie cofnąłby się przed zbrodnią, żeby zagarnąć mienie tego biednego dziewczęcia.

— Ale póki pan ma te kamienie w swem posiadaniu, Harden nie położy na nich swej brudnej łapy. Dlatego...

— Ma pan rację. Ale jeżeli Haneczka zażąda, żebym jej oddał to co ojciec przysyła, nie będę mógł odmówić. Wszak to jej własność, której stróżem tylko jestem. A Harden pomimo mego ostrzeżenia potrafi tak ją oplątać kłamstwami, że niedoświadczona dziewczyna uwierzy mu i zgodzi się na wszystko. Trzeba koniecznie jak najprędzej wyrwać ją z jego rąk, a tego dokażemy, gdy nam się uda wyświetlić łotrostwo, które spowodowało ucieczkę Burskiego. Więc jutro rano o dziewiątej oczekuję pana. Tymczasem niech pan się nie martwi i nie kłopocze. Damy sobie rady! Jakiś wewnętrzny głos mi mówi, że Burski będzie mógł wkrótce przyjechać. No, dobrej nocy, panie Stefanie.

Pożegnali się i Stefan wyszedł, przepełniony radością i nadzieją.

Na drugi dzień już przed naznaczoną godziną Stefek był u Wintersa. Zjedli razem skromne śniadanie w restauracji hotelowej i stamtąd udali się prosto do głównego biura policji. Stefek prędko odnalazł swego znajomego sierżanta. Był to stary, siwy Irlandczyk, olbrzymiego wzrostu, jakich często się widzi w szeregach policji newjorskiej. Stefana poznał jeszcze jako chłopca biurowego w redakcji i szczerze polubił roztropnego i inteligentnego chłopaka. Ucieszył się też prawdziwie na jego widok.

— Jak się masz, Stef! — zawołał witając się. — I cóż cię sprowadza do policji? Z pewnością musisz mieć jaki interes do biura, bo wątpię, żebyś chciał tylko mnie starego odwiedzić.

— Dzień dobry, panie Sogan — odpowiedział Stefan, ściskając rękę starego policjanta. — Przyszedłem w dwóch celach: uścisnąć poczciwą dłoń starego przyjaciela, a równocześnie zasięgnąć informacji w pewnej sprawie. Pozwoli pan, że przedstawię mego towarzysza. Pan Winters...

(Ciąg dalszy w nast. numerze.)

# Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

## Zarabiając 50 zł miesięcznie urzędnik skarbowy zdefraudował 10 zł

KOŚCIAN. Sąd Okręgowy z Leszna na sesji wyjazdowej w Kościanie rozpatrywał sprawę Józefa Skrzypczaka, niższego urzędnika skarbowego w Kościanie, oskarżonego o nadużycie.

W czerwcu 1936 roku oskarżony Józef Skrzypczak, otrzymawszy od właścicielki kiosku, p. Papieżowej w Kościanie 14 złotych, z poleceniem zapłacenia ich tytułem podatku, przywłaszczył sobie kwotę 10 zł, a do kasy skarbowej wpłacił tylko 4 zł. Natomiast na kwicie skarbowym dopisał 10 zł tak, że p. Papieżowa była przekonana o uregulowaniu podatku. Dopiero przy następnej wypłacie przestępstwo Skrzypczaka wyszło na jaw, za które obecnie stanął przed sądem.

Zeznania oskarżonego uwypukliły tragedię życiową nisko uposażonego urzędnika państwowego. Pensja oskarżonego Skrzypczaka wynosiła tylko 70 zł miesięcznie, z której odciągano mu nadto raty na pożyczkę państwową. Skrzypczak zeznał, że wzbraniał się podpisać pożyczkę naczelnik nazwał to „antypaństwowym postępowaniem“. — Skrzypczak otrzymał zaledwie 50 i kilka złotych na rękę. W inkryminowanym czasie zachorowała mu niedawno poślubiona żona, a nie mając pieniędzy na lekarstwo, dla niej, przywłaszczył sobie wspomniane 10 zł, które w listopadzie 1936 roku, będąc już na posadzie w Gostyniu, przesłał do tutejszego Urzędu Skarbowego.

Sąd biorąc pod uwagę tragiczny splot okoliczności życiowych osk. Skrzypczaka, skazał go za sfałszowanie kwitu i defraudację na łączną karę 9 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata i utratę praw na 2 lata, przy czym zaznaczył, iż jest to najniższy wymiar kary, przewidziany przez kodeks karny w danych przestępstwach.

## Lekomyślność powodem śmierci

KAŁUSZ. Jurko Daniw z Kniażowskiego, pow. Dolina jechał leśną kolejką wąskotorową Glesingera do lasu. Na terenie wsi Śliwki w pow. kałuskim Daniw usiłował wyskoczyć z kolejki, aby w owej wsi kupić tytoń. Przy wyskakiwaniu poślizgnął się tak nieszczęśliwie, że wpadł pod pociąg i poniósł śmierć na miejscu.



## Rzuciła się do płonącego domu aby ratować pieniądze

WŁOCŁAWEK. We wsi Lipniki podczas pieczenia chleba od iskry zapalił się dach domu, należącego do Teofila Kowalskiego. Pożar gwałtownie rozszerzył się i cały dom stanął wkrótce w płomieniach. Żona Kowalskiego Stanisława rzuciła się do płonącego domu, aby ratować dobytek. Płomienie jednak ogarnęły niewiastę, na ratunek której pośpieszył 9-letni syn Janek.

Matka instynktownie chcąc uratować syna, wydostała go nadludzkim wysiłkiem z płomieni i upadła na ziemię. Nieszczęśliwym pośpieszyli na ratunek sąsiedzi, dusząc płomienia kocami. Ciężko poparzoną Kowalską natychmiast odstawiono do szpitala gdzie wkrótce w strasznych męczarniach zmarła. Stan 9-letniego chłopca jest bardzo ciężki.

Kowalska mając w schowku kilkaset złotych chciała ratować pieniądze i wbiegła do płonącej chaty. Nie zważając na niebezpieczeństwo i ból, usiłowała dotrzeć do schowka. Syn widząc płonące odzienie na matce, pośpieszył na jej ratunek. Kowalska jednak widząc, że z synem zginie w płomieniach, zrezygnowała z pieniędzy.

## Czyn godny uznania

LIDZBARK. Mamy do zanotowania bardzo pocieszający fakt, świadczący o tym że wieś nasza, idąca w ślady miast również już zaczyna rozumieć doniosłość przestrzegania hasła „swój do swego po swoje“ i popierania ludzi swoich.

Oto 20 rodzin służby folwarcznej w maj. M. Łęck, które dotychczas swoją ordynarię w postaci zboża oddawały zamian za mąkę do młynów żydowskich, postanowiło od dziś oddawać zboże jedynie polskim młynarzom.

Jest to czyn godny naśladowania, a naśladować go winni szczególnie zamożni gospodarze wiejscy, którzy jak dotąd jeszcze bardzo chętnie kumają się z żydami. Może to i przykre przyjąć nauczkę od biednych robotników, ale trzeba.

### 500 ZŁOTYCH CZEK W PUSZCE NA POMOC ZIMOWĄ W TORUNIU

TORUŃ. Kwesta na Pomoc Zimową na ulicach Torunia przyniosła ogółem 2.334 zł Najwięcej zawierała puszka p. wojewody Raczkiewicza, bo 743 zł. Znaleziono w niej złożony przez pewnego hojnego ofiarodawcę czek na 500 zł. Drugą z kolei była puszka p. Szczepańskiej z 180 zł.

Wzeszłym roku taka sama kwesta przyniosła nieco ponad 600 zł, widzimy, że ofiarność toruńczyków znacznie wzrosła.



W Warszawie zebrał się Sejm. Przemówienie wicepremiera Kwiatkowskiego.

## Wesele żydowskie zakończyło sie kąpaniem w rosole

BRZEZINY. W miasteczku Jeżów pod Brzezinami kamienicznik Moszek Rzodkiewicz wyprawiał huczne wesele swej córce. Jak to zwykle bywa u żydów ortodoksyjskich, na wesele przybyło aż 100 osób, które w niemożliwy sposób stłoczyły się w pokoju i w całym mieszkaniu Rzodkiewicza.

W chwili gdy całe to liczne towarzystwo z wielkim zapałem wzięło udział w odtańczenia „majufesa“, nadmiernie obciążona podłoga zarwała się i wszyscy goście wpadli do piwnicy domu. Rozpaczliwe okrzyki zapadających się pod ziemię gości weselnych słychać było w całym miasteczku. Sąsiedzi pośpieszyli na pomoc, alarmując jednocześnie miejscowy posterunek policji.

Na szczęście wypadek nie pociągnął za sobą ani śmierci, ani też groźnych dla życia obrażeń. Drobnym okaleczeniom wskutek upadku do płytkiej zresztą piwnicy ulegli prawie wszyscy. Ponadto kilkanaście osób uległo oparzeniom, wskutek bowiem zerwania się podłogi przewróciła się równocześnie przenośna kuchnia szamotowa, na której gotowano w obfitych ilościach rosół. Poparzenia żarem z kuchni i gorącym rosołem okazały się niegroźne.

Uroczystości weselne zostały przerwane.

### SUROWY WYROK NA BLUŹNIERCĘ

CHOJNICE. Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach na sesji wyjazdowej w Czersku odbyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Janiszewskiemu, oskarżonemu o bluźnierstwo.

Dnia 3 października br. sekta badaczy Pisma Świętego urządziła w Chocimie, powiatu chojnickiego, nabożeństwo, które odprawił t. zw. „biskup“ sekty, oskarżony Janiszewski, robotnik żonaty zamieszkały w Czersku. W czasie tego nabożeństwa Janiszewski w sposób bluźnierczy zohydził wiarę katolicką, znieważając kościół i duchowieństwo.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd wydał wyrok, mocą którego Stanisław Janiszewski, oskarżony z art. 173 kk. skazany został na 6 miesięcy aresztu bez zawieszenia.

## Szajka złodziei usypiaczy grasuje na terenie stolicy

W centrum stolicy znowu pojawiła się szajka złodziei - usypiaczy. Oto w niedzielę o północy Michał Wajnert (Chocimska 17,) przemysłowiec, oczekując na tramwaj w nocy, wszedł na piwo do restauracji „Bar pod Setką“ (Marszałkowska 100). Tam przy wspólnym stoliku Wajnert poznał jakiegoś mężczyznę, który również pił piwo, poczem razem wyszli. Wkrótce na ulicy Wajnert zasłabł i stracił przytomność. Co się później stało Wajnert nie pamięta, gdyż dopiero rano oprzytomniał i z przerażeniem stwierdził, że znajduje się w lokalu 16 komis. w Mokotowie.

Wtedy dopiero Wajnert skonstatował że w czasie tej tajemniczej nocnej przygody skradziono mu: zegarek złoty damski na rękę wartości 500 zł, zapalniczkę niklową, oraz portmonetkę, zawierającą 12 zł.

Poszkodowany przypuszcza, że ów przygodny znajomy dosypał do kufla z piwem jakiegoś środka nasennego, następnie, gdy W. stracił przytomność na ulicy, wywiózł go na peryferie Mokotowa, okradł i pozostawił. Dopiero będący w obchodze policjant przewiózł ofiarę usypiacza do komisariatu.

### BANDYCI ZAMORDOWALI STARUSZKĘ

Policja powiatu garwolińskiego prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego morderstwa popełnionego na osobie 68-letniej Marii Przybyszowej, zamieszkałej w kolonii Pilawa.

Przybyszową znaleźli sąsiedzi nieżywą w jej mieszkaniu. Ustalono, że morderstwa dokonano przy pomocy siekiery, którą znaleziono zakrwawioną w mieszkaniu. Jednocześnie stwierdzono, że morderstwo miało charakter rabunkowy, ponieważ morderca zrabował wypełniany kilim oraz szereg drobiazgów. Nie wiadomo, czy nie zrabowano także pieniędzy, ponieważ staruszka mieszkała sama i sąsiedzi nie wiedzieli, czy przechowuje ona w mieszkaniu gotówkę.

Następnego dnia ta sama zapewne banda dokonała napadu na zagrodę Wojciecha Bienka, we wsi Podbiel, odległej o 6 km. od kolonii Pilawa. Policja zarządziła obławę.

## Pociag zmiażdżył 11 robotników na niemieckim Pomorzu

BERLIN. W pobliżu miejscowości Belgrad na Pomorzu pruskim wydarzyła się wielka katastrofa komunikacyjna. Pociąg najechał na grupę robotników, pracujących na torze. 10 robotników poniosło śmierć na miejscu, 2 jest ciężko rannych a 6 lżej. Jeden z ciężko rannych zmarł w międzyczasie, tak, że liczba ofiar wzrosła do 11 zabitych.

BERLIN. O katastrofie, która wydarzyła się w pobliżu Belgradu donoszą następujące szczegóły. Drużyna robotnicza złożona z 20 ludzi, chciała przejść przez tor kolejowy linii Berlin — Królewiec. W tym momencie na robotników najechał po ciąg pośpieszny, idący z Berlina. Przypuszczalnie robotnicy nie zauważyli czerwonych sygnałów. Również maszynista pociągu ze względu na panującą mgłę, nie dostrzegł na czas przechodzących przez tor robotników. Wskutek tego pociąg w pełnym biegu wpadł na grupę robotników, którzy zostali rzuceni o ziemię zabici lub ciężko poranieni. Tylko pierwsi robotnicy idący na czele grupy, zdołali odskoczyć w ostatniej chwili.

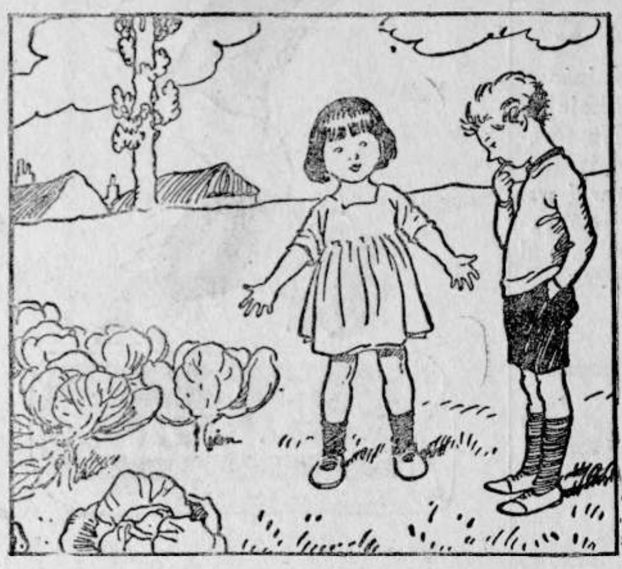
### ZABÓJSTWO NA ZABAWIE

WŁOCŁAWEK. Na zabawie, która się odbywała w ubiegłym tygodniu we wsi Bielawy gminy Lucień urządzona przez Koło „Wici“ polała się krew.

Pomiędzy uczestnikami powstała bójka podczas, której Teofil Justyński pchnął prętem w krtań Stefana Dryńskiego.

W drodze do szpitala Dryński zmarł Sprawcę zabójstwa osadzono w więzieniu.

# KĄCIK DLA DZIECI







## Przygoda z Bawołem



*Witek z Hanką, — zuchów dwoje!*
*W głowach tylko bitwy, psoty,*
*Rozmaitych figli roje!*
*Zawsze do nich dość ochoty.*

*Raz po polu gdy hasali,*
*Głusząc wszystko wrzawą pustą,*
*Pędzą z szumem nakształt fali,*
*Prosto aż do grząd z kapustą.*



*Czekaj jak przed tobą stanę,*
*Jak Indianin „Szpon Sokoła",*
*Strojna w liście kapuściane,*
*Chyba mnie nie poznasz z goła!*

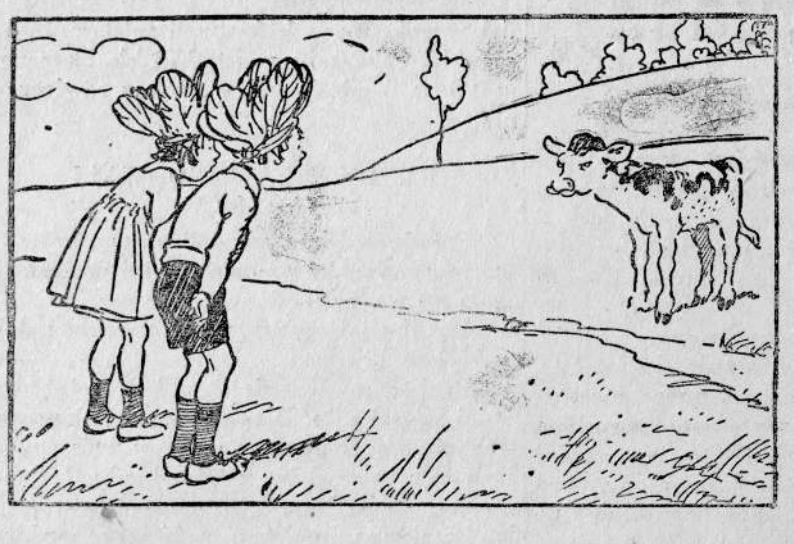


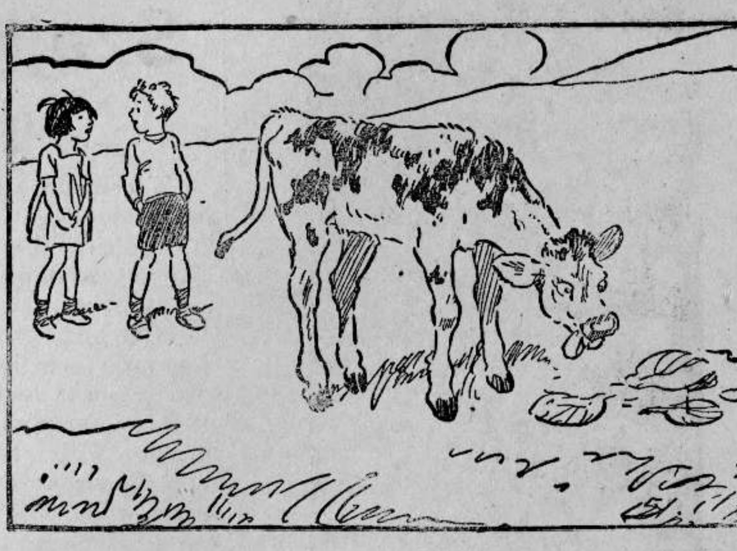
*Witek krzyknął w głos z uciechy:*
*— Hanko! ubierz mnie jak siebie!*
*I nuż dwójka w piski, śmiechy,*
*Słychać je aż chyba w niebie!*



*Jak im pięknie strój się wyda,*
*Jak indyjski! jak prawdziwy!*
*Żerdź do ręki, niby dzida,*
*Patrzcie, to Indian żywy!*

*— Szponie, widzisz, zdobycz stoi! —*
*Każde z nich okropnie wrzasło,*
*I skoczyli w pełnej zbroi*
*Na cielątko, co się pasło.*





*Drżyj cielątko, raźnie skoczy,*
*Z każdą chwilą bieg się wzmaga.*
*Śmierć zajrzała „Szponie" w oczy!*
*A gdzież twoja jest odwaga?*

*Ale bawół tuż za niemi*
*Pióropusze zębem chwyta,*
*Ściągnął, leżą już na ziemi,*
*Już je pożarł, — z Indian kwita!*





**Sumienie go ruszyło...**

Bezpłatny dodatek świąteczny

# Niedziela

Rok 18 | Wąbrzeźno, niedziela dnia 12 grudnia 1937 r. | Nr. 49

## LEKCJA

św. Pawła do Filipensów rozdz. 4, wiersz 4—7.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu; powtóre mówię, weselcie się! Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan blizko jest. Nie troszczcież się o nic: ale w wszelakiej modlitwie i prośbie z dziękowaniem niech żądania wasze będą u Boga oznajmione. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie.

## EWANGELJA

św. Jana rozdz. I., wiersz 19—28.

Posłali żydowie z Jeruzalem kapłany i lewity do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliasz? I rzekł im: nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Odrzekł: Jam głos wołającego na puszczy. Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów, i pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeźli żeś ty nie jest Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą, ale wpośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przede mną stał się: któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, kędy Jan chrzcił.



## NUUKA

*Czemu żydzi pytali Jana, czy jest Eliaszem lub prorokiem?*

Malachjasz prorok (4, 5, 6) zapowiedział był, że przed przybyciem Pana przyjdzie Eliasz, a Mojżesz (V. Mojż. 18, 15) obiecał był ludowi Izraelskiemu innego podobnego proroka. Skoro Jan oświadczył, że nie jest Mesjaszem, wysłani chcieli się dowiedzieć, czy jest owym obiecanym Eliaszem lub prorokiem.

*Czemu Jan sobie nadaje nazwę wołającego na puszczy?*

Z pokory bowiem pragnie w sobie tylko widzieć narzędzie Zbawiciela i pragnie opuszczonemu i pozbawionemu nadziei narodowi żydowskiemu zwiastować pociechę, która na niego przyjdzie w osobie Zbawiciela, przyczem napomina ich, aby wydali owoce godne pokuty.

*Czemu żydzi posłali do Jana z zapytaniem, kim jest?*

Zdawał im się bowiem z powodu surowego życia i ognistych kazań tak nadzwyczajnym człowiekiem, iż uważali w nim powszechnie wówczas oczekiwanego Mesiasza.



W drodze do Betlejem

## Nie odbierać opłatka od nieznanego roznosicie!a

**OSZUŚCI OPŁATKOWI.**

W związku ze sprzedażą po domach opłatków z racji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia, pojawili się w Poznaniu oszuści „opłatkowi". Odwiedzając domy wręczają oni opłatki w opaskach, na których jest następujący napis: „Najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych składa drogim parafianom ks. proboszcz". Dla upozorowania legalności tej sprzedaży osobnicy zbierają datki do puszek, zamkniętych na kłódki, tymczasem pieniądze te idą do kieszeni oszustów. Jeden z oszustów został zatrzymany.

**„Nie damy Armii Polskiej ani jednego analfabety" z Pomorza.**

# Święta Łucja
## w obrzędach i wierzeniach ludowych

Z dniem św. Łucji, przypadającym 13 grudnia, łączą się liczne wierzenia, obrzędy i praktyki magiczne. Dzień ten bowiem nosi charakter wyraźnie przełomowy. Źródła niemieckie sięgające do czternastego wieku stwierdzają, że dzień ten uważany był za najkrótszy w roku. Odnośne wierzenia przetrwały wśród ludu przez długie wieki.

Na całej skandynawskiej północy ma to być najdłuższa noc. W Norwegii zowią ją „Lussi Langenat" (długa noc Łucji), w Szwecji — „modernatten" (matka nocy). Dawniej przed reformą kalendarza gregoriańskiego w roku 1582 była to rzeczywiście najdłuższa noc w roku, albowiem dzień św. Łucji przypadał właśnie na 23 grudnia, a więc na okres przesilenia dnia z nocą.

W tym więc charakterze przełomowym dnia św. Łucji tkwi przyczyna licznych wierzeń, obrzędów i praktyk magicznych. Ma to być noc czarów i szczególnej mocy czarownic, diabłów i wzelkiego rodzaju nadzmysłowych istot. Nawet św. Łucja w wyobraźni ludowej przybiera najbardziej różnorodne postacie.

U ludu morawskiego od wigilii św. Łucji do Bożego Narodzenia chodziła po domach ubrana biało niewiasta, nosząca miano „Lucia", albo „Lucha". Roznosiła ona niekiedy dary dla dzieci, podobnie jak u nas św. Mikołaj.

Podobne zwyczaje przechowują się także u Czechów, Słowaków i Słoweńców w południ. Styrii. Szczególnie bogate i różnorodne są one w Skandynawii. W Szwecji dzień ten obchodzą bardzo uroczyście i wierzą, że dnia tego nad ranem ukazuje się „Lucia", oświetlona świecami i często uważana za anioła, a koronę ze świec za aureolę świętych. Niekiedy dziewczęta przebierają się za „Lucię" noszą one białe szaty, na głowie koronę z płonących świec, a zajmują się częstowaniem gości. Z dniem tym łączą się także różne inne wierzenia i maskarady.

Na ziemiach słowiańskich, aczkolwiek dzień ten nie jest świętowany, zachowały się liczne wierzenia w niezwykłą moc czarownic i bogate zabiegi magiczne wypływające z tych wierzeń. Zwłaszcza na podhalu wymieniają liczne miejsca, gdzie czarownice zlatują się w wigilię św. Łucji. Znane są też w tym dniu wróżby małżeńskie, praktykowane na różny posób, oraz przysłowia ludowe na dzień św. Łucji.

### CHIŃSKI KRĄŻOWNIK ZDOBYTY PRZEZ JAPOŃCZYKÓW.

SZANGHAJ. Główna kwatera japońska donosi że załoga japońskiego torpedowca, pomimo gwałtownego ognia baterii chińskich, przedarła się pieszo i wpław przez zaporę w poprzek rzeki Yangtse, i owładnęła chiński krążownik „Hai", będący chlubą marynarki chińskiej.

### HUMOREK



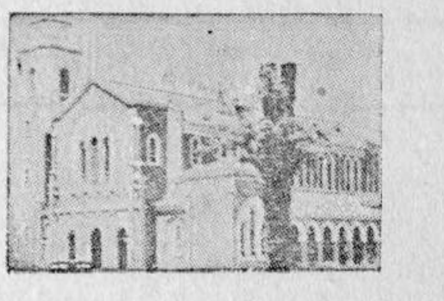
(Przy zabawie w „ślepą babkę"). Od razu poznałem! To pan Karol!

# Osiedla polskie w Teksasie

Poniżej zamieszczamy fragment z nowego, mającego się wkrótce ukazać tomu reportaży ks. S. Icieka p. t. *„Samochodem przez Stany Zjednoczone“.* *Redakcja.*

„W Teksasie znajdują się dwa osiedla polskie: jedno, mniejsze i młodsze nieco na północ od linii Houston — Austin, a drugie lepiej znane, starsze, liczniejsze, na południe od San Antonio. Tam także nieco później zaglądniemy.

Brenham jest to bardzo przyzwoite, powiatowe miasteczko, w dystrykcie, oddanym produkcji bawełny. Mówiono mi, że za tydzień czy dwa miało się od-



**Piękny kościół polski w Brenham**

być poświęcenie kościoła, zbudowanego przez bardzo energicznego tutejszego proboszcza ks. C. Weiznerowskiego. Gdyby aniołowie, zamiast przenosić „domek loretański“ z Palestyny do Włoch, raczej przenieśli ten piękny o bardzo harmonijnych liniach kościół z Brenham do Norwich, byłbym im za to bardzo wdzięcznym. Proboszcz jest kaplanem — „według mego serca“. Jego rodzice, jak zresztą większa część tutejszych osadników, pochodzą ze Śląska. Ogromnie lubię ludzi energicznych, ludzi czynnych, zato starannie unikam tych, co to wiodą życie kontemplacyjne. Piękna, czteroklasowa, murowana szkoła, sala na posiedzenia i wiece, a teraz piękny kościół kosztem stu tysięcy dolarów zbudowany i to w parafii, liczącej zaledwie 250 rodzin. Jest to po części mieszanina Polaków, Czechów i Irlandczyków, chociaż Polacy ze Śląska przeważają. Robota ks. proboszcza świadczy, że i tu można dużo dokonać, jeżeli się chce i jeżeli się ma do pracy ochotę.

Może nie wszyscy tutejsi księża mówili płynnie po polsku, niektórzy zatrącali angielszczyzną, dorzucali „śląską godkę“, kaleczyli język tu i tam, ale potępić ich za to nie można. Gdzie się mieli po polsku nauczyć? Mówię oczywiście o tutejszych, tu zrodzonych, a nie krajowych lub wychowanków Seminarium Polskiego. Jednym z tych jest ks. Ignacy Szymański. Więc też w tych warunkach i po tylu latach trzeba tym ludziom oddać uznanie, że się Polskości i języka ojczystego trzymają. Jak długo to jeszcze potrwa, nikt powiedzieć nie może. Brak tu tego silnego polskiego narybku, brak tu ludzi, którzyby potrafili prowadzić dobrą robotę narodową. Księża, wychowani w zakładach amerykańskich, boć to kopa mil stąd do Detroit i nikt sobie na taką kosztowną podróż pozwolić nie może, nie znają gruntownie języka, ale robią, co mogą, a częstokroć, mimo braków językowych jeszcze w piersi kołacze szczere polskie serce. Cześć im za to!...

Na skraju schludnego miasteczka Bremond znajduje się posiadłość parafii św. Stanisława, której proboszczem od lat trzydziestu jest tutejszy senior i dziekan ks. Ignacy Szymański, a mój dawny kolega szkolny. Mówiliśmy mu wtenczas „Szymek“. Pochodzi, jeżeli sobie dobrze przypominam, z Nanticoke, gdzie jeszcze teraz znajdziesz wśród naszych górników dużo dzielnych Polaków. Jak mi opowiadał miły ks. proboszcz, parafię założono w roku 1878, a więc znacznie później od Panny Marii i parafij, znajdujących się na południe od San Antonio. W te okolice przybyli pierwsi osadnicy z Poznańskiego.

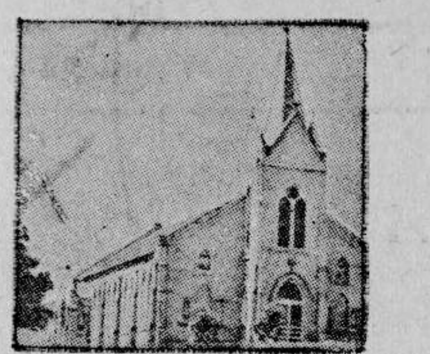
Chwilowo zatrzymali się w Waverly, ale gdy im się tam nie spodobało, po kilku latach przybyli do Bremond.

Parafia liczy jakie 400 rodzin. Przed kilkudziesięciu laty wystawili gustowny, murowany kościół, kosztem 50-ciu tysięcy dolarów.

Do szkoły uczęszcza blisko 250 dzieci i tu język i duch polski jeszcze się długie lata utrzyma, miejmy nadzieję, że wiecznie...

Wpadłem także na chwilę na cmentarz parafialny, tonący w zieleni sosen. Wśród klombów swojskich kwiatów, pęków wonnych róż i jaśminów spoczywają tu nasi pionierzy. Wszystko polskie nazwiska, a niejedni już pół wieku, jak legli, tu zdala od rodzinnej strzechy. Nastąpiła jakaś dziwna wymiana myśli między mną a tak mi bliskimi pionierami polskimi, bo „dla chleba, bracie, dla chleba“ opuścili rodzinną strzechę, czy to na Śląsku, czy też w Poznańskim. Ich śladami poszły miliony!... „Idąc płakali i rzucali ziarno“.

Oj, ciężki to był posiew, gorzki ten pierwszy kawałek chleba, rwany dziewiczym stepom Teksasu.. Zapewne oni, jak i moi wieczorami zbierali się do małej, prymitywnej chatki, by z miłym a nieraz bolesnym wspomnieniem gawędzić o starym kraju, o rodzinnej wiosce i tej małej, a tak od nich odległej chatce!... W tej miłej cmentarnej ciszy pełnej ciepła, blasku, słońca, tylko świergot rozbawionego ptactwa przerywał



**Kościół polski w Bremond w st. Teksas**

ten cmentarny spokój. Mnie zaś na myśl przyszły słowa piosenki żołnierskiej:

„Śpij rolniku w ciemnym grobie,
Niechaj Polska śni się tobie“...

Ciekaw jestem, czy wiedzą, czy widzą, że Polska, tak za ich czasów nękana i prześladowana, jest dziś wolna i potężna! Tak, ciekaw jestem — czy wiedzą?!...“

— O, napewno wiedzą — odpowiada nasza Redakcja i nasi Czytelnicy.

# W mieście królowej Bony

**Dlaczego Bona umarła w Bari? — Orły jagiellońskie w Bazylice św. Mikołaja — Bari — Gdynia — „Fiera del Levante“ — Pawilon Marconiego — Piętnaście kilometrów palmowej alei**

BARI, we wrześniu.

W południowo - wschodnim kącie półwyspu Apenińskiego, tuż przy jego charakterystycznej ostrodze, wysuniętej w Adriatyk, leży nie duża prowincja Bari ze stolicą tej samej nazwy. Ziemia ta stanowiła niegdyś terytorium samodzielnego księstwa Bari i Bossano, które niepoślednią rolę odgrywało wśród państw i państewek włoskich, choćby z tego powodu, że stanowiło punkt wypadowy ku wschodowi, ważny szczególnie w okresie wypraw krzyżowych, tu uzupełniali ekwipunek i ładowali się na okręty. Miasto bogaciło się, rosło z roku na rok i bardzo chwaliło sobie żarliwość obrońców Ziemi Świętej, której zawdzięczało taki ruch handlowy w zacisznym zwykle porcie.

W ciągu stuleci Bari i Rossano zmieniało wielokrotnie władców i co raz to inne flagi powiewały z potężnych baszt zamku książęcego, pod dziś dzień panującego nad miastem. Raz były gryfy Hohenstaufów, to znów tiara z kluczami św. Piotra, po tym na odmianę barwne sztandary saraceńskie, lwy d'Anjou i lilie Burbonów. Wiele krwawych bitew i oblężeń przetrwało miasto, zanim dożyło obecnego okresu rozkwitu pod znakiem faszystowskich rózeg liktorskich...

W r. 1464 księstwo Bari i Rossano dostaje się drogą małżeństwa Sforzom — potężnym książętom Mediolanu. Wielki ten ród władców ,wodzów, reformatorów politycznych i mecenasów sztuki właśnie w swej głównej linii powoli wygasał i Janowi Galeazze Sforza, ostatniemu księciu mediolańskiemu z tej dynastii, pozostała po przedwczesnej śmierci syna tylko córka — Bona, wydana świetnie za mąż za jednego z najmożniejszych monarchów Europy: króla polskiego Zygmunta Starego...

Ze skwaru ulicy, rozprażonej intensywnym, choć wrześniowym słońcem, wchodzimy oto w chłód bazyliki św. Mikołaja, patrona Bari. Potężny masyw świątyni, wykończonej już w 1108 r., dominuje nad całą starą dzielnicą miasta. Bazylika jest klejnotem architektury romańskiej kryształowej czystości; wieki szczędziły jej przymieszek późniejszych stylów i pozostawiły pełnię dostojeństwa romańskich łuków i śmiałych sklepień. Z prawej strony wielkiego ołtarza, nad tronem arcybiskupim odnajdujemy wreszcie to, czego szukamy. Barwną plamą różnorodnych marmurów odcina się od surowej prostoty kościoła barokowy grób polskiej królowej! Dumne tytuły mężowskie, długą litanią wyryte na frontowej płycie, przywodzą na myśl ówczesną potęgę Rzeczypospolitej i jej panowania od Bałtyku po morze Czarne. Królowa, wykuta w białym marmurze, klęczy na poduszce, ubrana w proste szaty wdowie i ręce trzyma złożone do modlitwy. U stóp jej, dwie postacie kobiece o barokowej okrągłości półnagich kształtów podtrzymują tarcze z jagiellońskimi orłami.

Bona wyjechała z Polski w r. 1556 po śmierci synowej. Udała się wówczas do Bari, zamieszkała na zamku i swe doświadczenia z królowania w wielkim mocarstwie europejskim zaczęła stosować w swym maleńkim państewku. Zmarła jednak już w następnym roku, zapisując Bari i Rossano królowi hiszpańskiemu. Na długie lata rozgorzał odtąd spór dworu madryckiego z Zygmuntem Augustem z jednej i siostrą jego Katarzyną, żoną Jana III szwedzkiego z drugiej strony. Oboje rodzeństwo usiłowali bowiem, bezskutecznie zresztą — dochodzić swych praw do spuścizny po matce...

Wróćmy do Bari, które, oglądane z wieży zamku, leży właśnie u naszych stóp — wielkie i wspaniałe. Na pierwszy rzut oka uderza osobliwość jego rozplanowania: ścisły rozdział między labiryntem i skłębionymi zaułkami starego miasta, a symetryczną szachownicą szerokich ulic dzielnic nowoczesnych. Powstały one bardzo niedawno i jeszcze krótko po wojnie światowej było Bari brudnym i zaniedbanym miasteczkiem bez znaczenia, jakich tyle było w południowych Włoszech. Dopiero faszyzm zabrał się z całym rozmachem do uczynienia z portu w Bari okna ku bliskiemu i dalszemu Wschodowi dla włoskiego handlu i włoskiej ekspansji kulturalnej. Bari wróciło więc poniekąd do swej dawnej roli z czasów wojen krzyżowych.

# Chleb dla Polaków

W miasteczku woj. kieleckiego bardzo potrzebny jest polski skład żelaza, i na czyń kuchennych (żydowskie składy mają po 100.000 zł obrotu rocznie). Uświadomienie społeczeństwa jest wielkie, poparcie zapewnione.

W 22 tyś mieście woj. lubelskiego niefachowiec (z zawodu rzeźnik sprzeda skład galanterii. Potrzeba 1.700 zł bez odstępnego. Czynsz za lokal 20 zł miesięcznie.

W 60 tyś mieście woj. lwowskiego można nabyć okazyjnie w centrum 2 piętr. kamienicę z lokalami handlowymi.

W Lublinie w centrum jest lokal składający się z 3 ubikacyj, nadający się na przedstawicielstwo samochodów, motocykli, aptekę lub większy skład obuwia, których to polskich placówek potrzeba jeszcze w tym mieście.

W mniejszym mieście woj. lwowskiego potrzebny jest krawiec męski oraz szewc, który prowadziłby też skład skór i przyborów. Powodzenie zapewnione.

W 30-tysięcznym mieście woj. białostockiego potrzebne są hurtownie zaopatrujące licznych i zorganizowanych straganiarzy — Polaków.

Krawiec może dostarczać do składów konfekcyj spodnie i ubrania męskie.

W miasteczku woj. krakowskiego bardzo potrzebny jest Polak — zegarmistrz i jubiler — pilne.

W 6-tys. miasteczku woj. warszawskiego potrzebny jest skład bławatów — lokale są (z mieszkaniem 40,— zł miesięcznie).

Gdzie potrzebne jest biuro pisania podań?

W której miejscowości może się osiedlić chrześcijanin prowadzący skup i czyszczenie jelit?

Gdzie jest potrzebne przedsiębiorstwo autobusowe?

W mniejszym mieście woj. kieleckiego potrzebny jest rzeźnik i fryzjer.

W mieście 54 tys. mieszkańców jednego z województw centralnych potrzebny jest Polak — chrześcijanin: zegarmistrz, blacharz, kotlarz, tapicer czapnik, fotograf, malarz i szklarz.

Młyny i tartaki do wydzierżawienia lub do nabycia.

Do miasta powiatowego woj. lubelskiego potrzebny natychmiast lekarz-dentysta (jest tylko 1 żyd).

Polacy mogą nabyć korzystnie nieruchomości w rozmaitych punktach Polski.

Poza tym Związek Polski posiada 600 miast opracowanych, w których są wielkie możliwości osiedleńcze dla wszystkich zawodów i branż.

Związek Polski bezinteresownie informuje o czysto polskich i chrześcijańskich źródłach zakupu i sprzedaży.

Zwraca się uwagę PP Kupców i Konsumentów na Aukcje owoców i warzyw przy Targach Poznańskich. Pożądani są dostawcy większych ilości Polacy i chrześcijanie. Pierwsza aukcja jabłek odbędzie się w dniach: 9 — 11 grudnia.

* * *

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski w Poznaniu ulica Skarbowa 5 m. 7 w godzinach od 10.00 do 13.00, telefon 12-28.

Petentów zgłaszających się po informacje listownie uprasza się o załączenie znaczka pocztowego na odpowiedź, podawanie dokładnego adresu, oraz wysokości posiadanego kapitału.

Wymaga się również załączenie świadczeń organizacyj społecznych lub zawodowych.

### ZARZĄDZENIE ZAPOBIEGAJĄCE ZWYŻCE CEN NA IMPORTOWE SZPROTY I ŚLEDZIKI

W związku z nieuzasadnioną zwyżką ceny na świeże szproty i śledziki importowe ze Szwecji i Danii, która to cena jak stwierdzają notowania komunikatu z portu Rybackiego z dnia 27 listopada br. dochodziła do zł 25 za 50 kg. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zaleciło, aby Izba Przemysłowo - Handlowa w Gdyni żądała od importerów wspomnianych gatunków ryb, w chwili wydania im pozwoleń przywozu, podpisania zobowiązania, że nie będą pobierać cen, przekraczających normalną kalkulację kupiecką co obecnie stanowi za szproty do 19 zł za 50 kg. towaru oclonego a za śledziki 18 zł.

Spodziewać się należy, że to zarządzenie spowoduje normalizację warunków handlu importowanymi szprotami i śledzikami aż do czasu, gdy połowy polskie będą na tyle dostateczne, aby zaspokoić zapotrzebowanie wędzarń na Wybrzeżu.

**Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.**

# KRONIKA

## Kalendarzyk

| Data | Miesiąc | Dzień | Św. Katolic. | Słońce wschód | Słońce zachód |
|---|---|---|---|---|---|
| 10 | grudzień | P. | N.M.P Lor. | 7.33 | 15,40 |
| 11 | „ | S. | Damazego | 7,34 | 15,40 |
| 12 | „ | N. | Alekasndra | 7,35 | 15.42 |

## WĄBRZEŹNO

● **Wiadomości parafialne.** — W niedzielę po sumie zebranie Ojców Różańcowych po nieszporach Towarzystwa Ludowego. W niedzielę przyszłą zebranie III Zakonu, po nieszporach W środę, piątek i sobotę suche dni z postem. W czwartek o godzinie 2 spowiedź adwentowa wszystkich dzieci szkół miejskich przyjętych do Komunii św., w spowiedzi pomagają księża całego dekanatu, prosimy rodziców dopilnować tego, aby dzieci do spowiedzi przyszły. W piątek o godzinie 8 Msza św, podczas której przyjmują dzieci Komunię św.

● **Podziękowanie.** — Wszystkim Ofiarodawcom, którzy ofiarowali swą pomoc i w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia „Wieczoru św. Mikołaja", oraz tym, którzy raczyli łaskawie przybyć na ten wieczór składają serdeczne **„Bóg Zapłać".**

**Siostry Służebniczki Niep. Pocz: Najśw: M. P.**

● **Podziękowanie!** Na cele Stawarzyszenia Pań świętego Wincentego a Paulo ofiarował w miejsce nie przybycia na Wentę pan Juchniewicz Mgowo 5 zł za co składamy serdeczne „Bóg zapłać". **Zarząd**

● **Podziękowanie!** Na dożywianie biednych dzieci miasta Wąbrzeźna ofiarował pan doktór Kawczyński 10 zł, za co składa serdeczne „Bóg zapłać" **za Komitet**

**Helena Sigurska skarb. Jan Nałęcz prezes**

● **Srebrnym Krzyżem Zasługi** odznaczeni zostali zarządzeniem prezesa Rady Ministrów **z dnia 7 grudnia br. za zasługi w służbie samorządowej pan Jan Makowski** budowniczy powiatowy w Wąbrzeźnie; **za zasługi na polu przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego pan profesor Władysław Golik z Wąbrzeźna,** którym składamy nasze serdeczne życzenia z okazji zaszczytnego odznaczenia.

**Redakcja i Wydawnictwo „Głosu Pomorza"**

● **Z pierwszym śniegiem rozpoczyna się udręka wszystkich, których przedsiębiorstwa zależne są od dostawy prądu elektrycznego, czy to na cele oświetlenia, czy też zapędu silników.** —

**Nie mieliśmy dotąd ani silnych mrozów, ani gwałtownych śnieżyc. Pomimo tego już kilkakrotnie dostawa prądu z nastaniem zimowej pory doznała krótszych, ostatnio nawet dłuższych przerw, które uniemożliwiają pracę w normalnym trybie i narażają przedewszystkim warsztaty przemysłowe na przykre i dotkliwe straty. Zamiast się z roku na rok polepszyć dostawa prądu naodwrót coraz więcej się pogarsza. Sprawa nabiera już cech groteskowych, lada puszek śnieżny wystarczy, ażeby przerwać dopływ światła. Coś w każdym razie nie musi być w porządku z naszymi przewodami, czy to w sieci miejskiej, czy też na linii wysokiego napięcia. Lecz nieznośny ten stan nie może trwać w permanencji, dyskredytując koniec końcem naszą elektrownię. Trzeba zbadać nareszcie sprawę dokładnie i domagać się stanowczo remedury tam, gdzie należy, by prąd elektryczny został nam udostępniony nie sporadycznie lecz w trybie normalnym, bez przerw zbyt często się powtarzających.**

● **Zebranie konstytucyjne Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym w Wąbrzeźnie** odbyło się w poniedziałek 6 bm oraz zebranie **Komitetu Powiatowego i Lokalnego Pomocy dla Dziatwy i Młodzieży** w czwartek 9 bm. — Szczegółowe sprawozdanie z tych zebrań dla braku miejsca podamy w przyszłym numerze „Głosu". **Redakcja**

● **Inauguracja Kursów spółdzielczych dla Młodzieży.** — W ubiegłą niedzielę w świetlicy Domu Społecznego w Wąbrzeźnie odbyło się uroczyste rozpoczęcie pierwszego kursu spółdzielczego dla młodzieży, urządzonego dzięki staraniom Oświaty pozaszkolnej. W obecności blisko setki kursistów i licznych gości zagaiła kierowniczka Szkoły Powszechnej Żeńskiej p. **Lirówna** posiedzenie inauguracyjne. W imieniu starosty powiatowego i własnym złożył wicestarosta mgr **Gorczyński** życzenia owocnej pracy i jaknajlepszych wyników, również p. burmistrz **Schwarz** życzył uczestnikom kursów i kierownictwu, by doświadczenia nabyte w kursie wyszły na dobro tak kursistom, jak i społeczeństwu.

Następnie kierownik i główny prelegent kursu p. Dominko ze związku spółdzielczego „Społem" z Warszawy określił w krótkim zarysie zadanie kursu. Podkreślając na wstępie, iż ruch spółdzielczy ma przygotować przebudowę i uzdrowić stosunki gospodarcze w Polsce, — stwierdził, że pomimo ogromnych postępów w ostatnim czasie spółdzielczość nasza jeszcze daleko pozostaje od tych wyżyn, które osiągnęła na zachodzie, a mianowicie w krajach skandynawskich. Dlatego należy powitać z radością odruch tutejszego społeczeństwa, dążący do ożywienia spółdzielczości na Pomorzu.

Przedstawił następnie program pracy obecnego kursu, obejmujący:

1) naukę o podstawach gospodarczych w Polsce i idei spółdzielczości;

2) stan i potrzeby ruchu spółdzielczego w Polsce;

3) rachunkowość w spółdzielniach;

4) postęp ruchu spółdzielczego za granicą, zakładanie spółdzielni i literatura o spółdzielniach. Z kolei p **Wasilewski** w imieniu rolnictwa życzy kursistom powodzenia w pracy i podkreśla wielką rolę spółdzielczości w Polsce, jako czynnika jednoczącego wszystkie stany. Wskazuje na to, że spółdzielczość to zagadnienie ważne jako najskuteczniejszy środek do wyparcia obecnego żywiołu z życia gospodarczego.

W końcu dziękuje nauczycielstwu za opiekę, którą otacza młodzież pozaszkolną.

Na tym zakończyła się oficjalna część posiedzenia i po krótkiej przerwie przystąpiono bezpośrednio do wykładów kursowych.

### KRATECZKI

● **Droga uczta. Cyrklaff Ludwik** z Wąbrzeź na urządził sobie onegdaj libację na koszt restauratora na ulicy Marszałka Piłsudskiego, którego nabrał na cechę zł 12,50. W wyniku jednakowoż tania pozornie uczta wypadnie bardzo drogo, gdyż Sąd Grodzki skazał go za szalbierstwo na 80 zł grzywny lub 100 dni aresztu.

— **„Zgoda buduje niezgoda rujnuje"** chociażby tylko „kieszeń".Doświadczył tego **Grabowski Kazimierz** z Wąbrzeźna, któremu Sąd za zniewagę czynną Skrzynieckiej Antoniny wymierzył 15 zł grzywny i ponoszenei kosztów postępowania.

● Po gruntownym przygotowaniu założone zostało w Wąbrzeźnie pod koniec ubiegłego miesiąca Towarzystwo Kasy Bezprocentowych pożyczek w Wąbrzeźnie. Towarzystwo to ma swoją łączność organizacyjną z Pomorskiem Związkiem Polskich Kas Pożyczek Bezprocentowych w Toruniu.

W skład zarządu wchodzą:

**Leon Schwarz, prezes Teofil Jurkiewicz zast. prezesa Anastazy Cander skarbnik, Antoni Dąbrowski sekretarz, Stanisław Rzeczewski zast. sekretarza, Bronisław Grabowski Stanisław Teslawski, Józef Jakubowski.**

W skład komisji rewizyjnej wchodzą: **Wojciech Markuszewski,** kupiec **(prezes Komisji) Teodor Strzyżewicz, Franciszek Kopczyński Zygmunt Barylski, Marceli Nitka.**

● **Ogłoszenie.** — Naczelnik Urzędu Skarbowego podaje do wiadomości zainteresowanym, że będzie przyjmował interesantów w następujących Zarządach Gminnych i w następujących dniach:

13 bm. od godziny 10 do 13 Zarząd Gminny w Płużnicy;

20 bm. od godziny 10 do 13 Zarząd Gminny w Golubiu;

22 bm. od gdoziny 10 do 13 Zarząd Gminny w Książkach;

### WIELKIE RADOWISKA

— **Odpust św. Barbary** mimo niepogody sprowadził dużo wiernych do tutejszego kościoła. Po wotywie wygłosił **ks. proboszcz Pałka z Kurzętnik** podniosłe kazanie. Podczas sumy wykonał chór kościelny pod batutą pana organisty Pawłowskiego śpiew kilkugłosowy, który niemało podniósł nastrój świąteczny. Po sumie przemawiał z ambony **ks. proboszcz Goebel z Ostrowitego.** Wielebny mówca wykazał potrzebę natężonej Akcji Katolickiej dla utrzymania wiary i moralności w narodzie a tem samym do usunięcia niebezpieczeństw jakie nam grożą pod wielu względami. Napływ wiernych do Sakramentów św. był wielki, co świadczy, że bracia i siostry św. Barbary trwają nieugięcie przy wierze ojców.

### RUCH TOWARZYSTW.

— **Baczność „LUTNIA"! W poniedziałek dnia 13 bieżącego miesiąca o godzinie 20,00 w lokalu Domu Pracy Społecznej przy ulicy Wolności odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie. Ze względu na ważność zebrania przybycie wszystkich członków wspierających i czynnych konieczne. Zarząd**

— **Baczność POWSTAŃCY I WOJACY! Miesięczne zebranie placówki Wąbrzeźno odbędzie się w niedzielę dnia 12 grudnia 1937 roku o godzinie 15-tej w Domu Społecznym.**

**Przybycie wszystkich członków konieczne.**

**Zarząd**

### ZIELEŃ

— **Zebranie miesięczne Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 12 grudnia br. o godzinie 4 po południu w lokalu oberży.**

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul. Pierackiego 11a. Druk.: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.

3 Co 168/37

**W Y W O Ł A N I E**

**Wawrzyniec Chorzempa,** rolnik w Wąbrzeźnie wybudowanie, zastąpiony przez adwokata **Albina Chwiećkę** z Wąbrzeźna postawił wniosek o wywołanie listów hipotecznych odnośnie hipotek, zapisanych w **dziale III** księgi gruntowej Wąbrzeźno karta **221 nod nr 14 w kwocie 10 000 mk. dla Józefa Zwicka i w kwocie 8 000 mk.** dla małżonków **Jakuba i Liny Weberów.**

Posiadaczy tych dokumentów wzywa się, by najpóźniej w terminie wywołania, dnia 8 czerwca 1938 roku godzina 12 przed południem w podpisanym Sądzie, pokój nr 20 odbyć się mającym, swoje prawa zgłosili i wyżej wymienione listy hipoteczne przedłożyli, w przeciwnym bowiem razie nastąpi unieważnienie tych listów.

**Wąbrzeźno, dnia 25 listopada 1937 roku**

**Sąd Grodzki**

---

Spółka Łowiecka w Ostrowitem gmina Podzamek Golubski **przedzierżawia polowanie** o obszarze 5311 mórg na przeciąg lat 6-ciu w dniu 18 grudnia 1937 roku o godzinie 13,00 w lokalu pana **Grzanowskiego.**

**Ostrowite - pow. Wąbrzeźno**

**Zarząd**

---

*Za złożone z okazji naszego ślubu życzenia składamy najserdeczniejsze Bóg zapłać.—*

*Marianna i Bernard Jamrożowie*

*Krotoszyny, pow. Lubawa w grudniu 1937 r.*

---

**Jeśli wiesz..**

że sąsiad twój nie abonuje „Głosu" namów go do zapisania choćby na jeden miesiąc. Gdy raz zapisze, będzie stałym Czytelnikiem!

---




Wyrób Polskiej Spółki Akcyjnej „Persil" w Bydgoszczy

---

# W okresie przedgwiazdkowym

winien każdy kupiec specjalnie zwrócić uwagę na wartość **ogłoszenia.**

Ogłoszenia umieszczone w tym okresie przynoszą bezwzględnie **największej korzyści,**

**przez ogłoszenie do klienta w dniach 15, 17, 22 -- i 24 grudnia**



**wydajemy specjalne wydania przedświąteczne „Głosu" w powiększonym nakładzie i objętości.**

Kupiec szukający rynku zbytu **winien dać ogłoszenia w tych dniach. —**

---

**BILANSE**

**sporządza — sprawy podatkowe opracowuje —** stale do Wąbrzeźna przyjeżdżający

**Zaprzysiężony rewizor ksiąg handlowych**

Zgł. pod:

**Hieronim Merdas — Toruń,**

Most Pauliński 4 — Telefon 13-07

---

**Wóz meblowy**

do przeprowadzek poleca **Malinowski** spedytor kolejowy — Wąbrzeźno ul. Piłsudskiego 48 tel. 96

---

**Unieważniam**

zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez PKU Toruń

**Jan Gródecki, Piwnice**

---

**KINO dźwiękowe SŁOŃCE**

**Dziś w piątek o godz. 5 i 8,30 — jutro w sobotę 5 i 8,30 — i po raz ostatni w niedzielę o g. 5 i 8,30**

**„PŁOMIENNE SERCA"**

**Nast. program film wiedeński p.t.: „ALOTRIA"**

---

**Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.**




---




**POLECAM TANIO** wielki wybór ozdób choinkowych kule od 3 sztuki 10 groszy

Wody kolońskie – perfumy – pudry – kasetki – wszelkie przyprawy do pierników

**NAJTANIEJ POLECA:**

**Łucjan Leśniewicz**

***Drogeria pod Koroną***

***Wąbrzeźno – Rynek nr 7***

---

Każdemu sprawi radość –

**PODAREK GWIAZDKOWY**

zakupiony w firmie

**EDMUND WENDA**

**skład bławatów i towarów krótkich.**

**WĄBRZEŹNO, RYNEK 7**

---

**Słynny Jasnowidz**

**Władysław Lewando —**

**psycholog, sugestioner i telepata,** gości krótki czas **w Wąbrzeźnie, przy ul. Pierackiego 6** u p. Perlińskiego

**P R Z E P O W I A D A**

zdumiewająco przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, wyszczególnia najważniejsze fakty życia. — Podaje szczęśliwe Nr Nr do loterii na bieżący rok.

**Ceny niskie.**
**Przyjmuje cały dzień.**

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE — powiem, czym wzmocnisz swoje siły i osiągniesz zdrowie, jak odmłodzisz stary wygląd twarzy oraz udoskonalisz swą figurę —

---

**Zamówienia na KARPIE**

**na Gwiazdkę i Sylwestra**

przyjmuje już

**Wiktor Napierała**

**Skład towarów kolonialnych i delikatesów**

**Wąbrzeźno, ul. Pierackiego 1**

---

**... Nigdy nie tracisz, — lecz zyskasz 100 razy — gdy swą firmę i towar ogłosisz w « GŁOSIE » —**